

Wiadomości KSN

Biuletyn Informacyjny Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

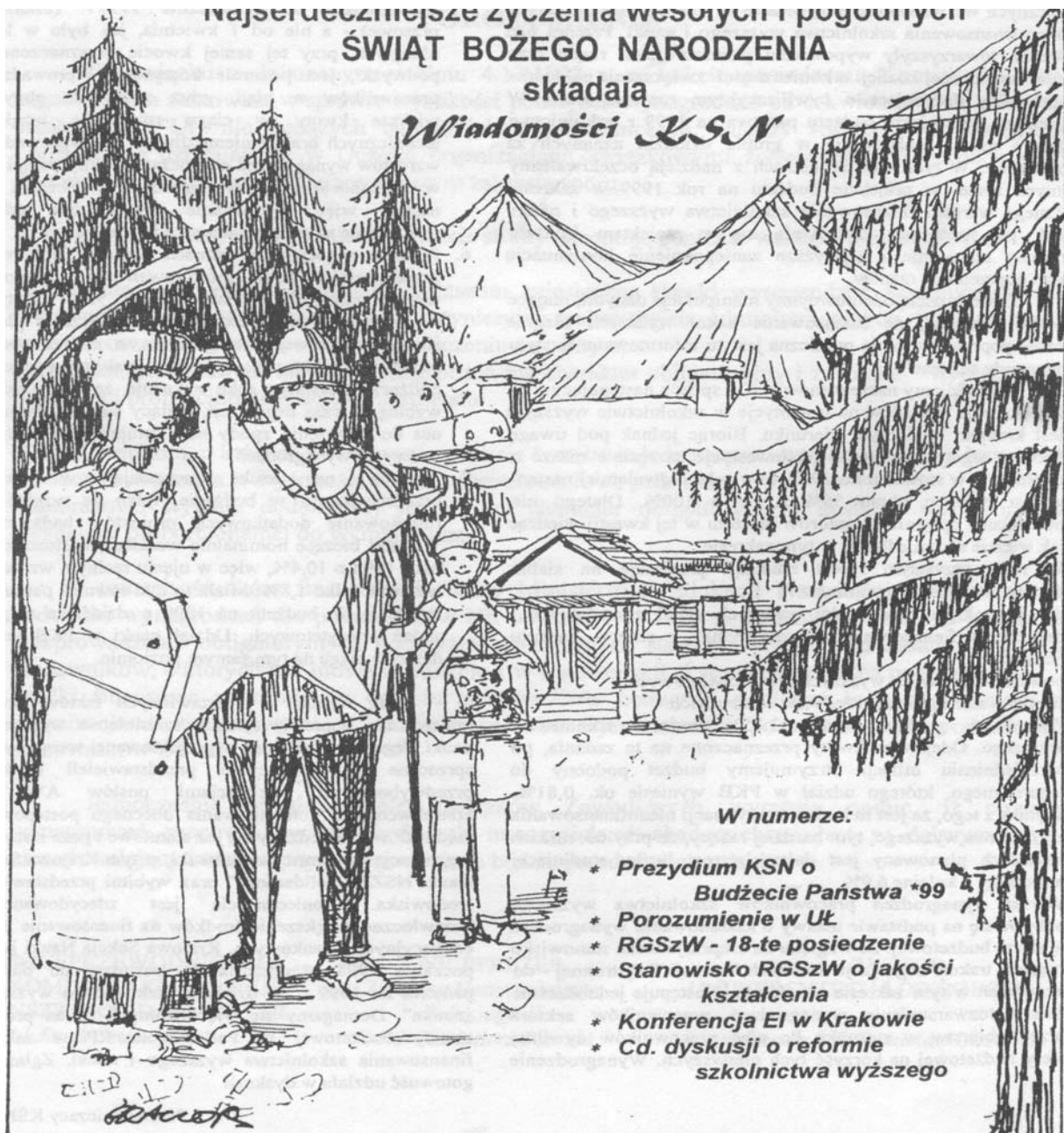
Nr 35

grudzien

Solidarność

Najserdeczniejsze życzenia wesołych i pogodnych
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
składają

Wiadomości KSN



Opinia Prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"
w sprawie projektu budżetu państwa na rok 1999 w działach: szkolnictwo wyższe i nauka
Warszawa, dn. 7.11.1998 r.

Znana jest bardzo trudna sytuacja szkolnictwa wyższego i nauki. Przy obecnym poziomie finansowania dziedziny te nie mogą właściwie spełniać swoich zadań, nie mówiąc o ich rozwoju. Zauważył to już Sejm poprzedniej kadencji przyjmując rezolucję (niezrealizowaną) z 13 października 1995 r., postulującą wzrost udziału nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe w Produkcie Krajowym Brutto odpowiednio do 1% i 2%, a także ostatnio sejmowe komisje Edukacji i Młodzieży oraz Finansów Publicznych we wspólnym dezyderacie nr 1/2 z 24.07.1998 r. w sprawie finansowania szkolnictwa wyższego i nauki. Pracownicy nad budżetem towarzyszyły wypowiedzi przedstawicieli rządu oraz ugrupowań obecnej koalicji o konieczności zwiększenia nakładów na dziedzinę decydującą o cywilizacyjnym rozwoju kraju. W założeniach do projektu budżetu państwa na 1999 r. szkolnictwo wyższe i nauka znalazły się w grupie dziedzin uznanych za priorytetowe. W tych okolicznościach z nadzieją oczekiwaliśmy istotnych zmian w projekcie budżetu na rok 1999 w zakresie znacznego wzrostu finansowania szkolnictwa wyższego i nauki. Jednak po wstępnym zapoznaniu się z projektem budżetu wyrażamy zdumienie i najwyższe zaniepokojenie kontynuacją działań poprzednich rządów.

Z przykrością odnotowujemy manipulacje danymi, mające stworzyć wrażenie, że finansowanie szkół wyższych ulegnie znacznej poprawie. Opinia publiczna jest tu informowana w stylu "propagandy sukcesu".

Uzasadniamy nasze stanowisko w sposób następujący:

1. Zwiększenie nakładów na inwestycje w szkolnictwie wyższym jest krokiem w dobrym kierunku. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że tegoroczne środki na inwestycje są realnie niższe o około 28% w stosunku do 1997, to w relacji dwuletniej nastąpi wzrost tylko o około 56% a nie o 100%. Dlatego nie podzielamy optymizmu autorów budżetu w tej kwestii wiedząc jak wielkie są zaniedbania w tym zakresie.

2. W roku przyszłym resort edukacji przejmuje na siebie dodatkowe zadania związane z:

- ◆ drugim rokiem działalności wyższych szkół zawodowych -dotychczas finansowanych bezpośrednio z rezerw budżetu państwa;
- ◆ powstaniem nowych wyższych szkół zawodowych;
- ◆ finansowaniem obsługi kredytów studenckich.

Zadania te pochłoną około 3,75% budżetu szkolnictwa wyższego. Odejmując kwoty przeznaczone na te zadania, po uwzględnieniu inflacji otrzymujemy budżet podobny do tegorocznego, którego udział w PKB wyniesie ok. 0,81%. Wynika z tego, że jest to budżet kontynuacji niedofinansowania szkolnictwa wyższego, tym bardziej rażący, że przy tak niskich nakładach planowany jest dalszy wzrost liczby studiującej młodzieży o kolejne 6,9%.

3. Wzrost wynagrodzeń pracowników szkolnictwa wyższego odbywa się na podstawie ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej. Ze względu na nieprzejednane stanowisko rządu w trakcie negocjacji w ramach Komisji Trójstronnej - do uzgodnień w tym zakresie nie doszło. Następuje jednocześnie dalsze rozwarstwienie wynagrodzeń pracowników sektora przedsiębiorstw w stosunku do płac pracowników cywilnej sfery budżetowej na korzyść tych pierwszych. Wynagrodzenie średnie w cywilnej sferze budżetowej wynosi obecnie około 80% średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw.

4. W dalszym ciągu nie jest realizowany wieloletni już postulat mówiący o pełnym pokryciu w finansowaniu środków na płace w szkolnictwie wyższym - środki finansowe z budżetu państwa pokrywają 96,1% przyznanego limitu płac.

5. Proponowany w szkolnictwie wyższym wzrost wynagrodzeń od 1 stycznia 1999 r. (informacje prasowe) - a nie od 1 kwietnia, jak było w latach ubiegłych, przy tej samej kwocie przeznaczonej na podwyżki, jest pozornie korzystny. Wprowadza to pracowników w błąd, gdyż sądzą, że otrzymają większe kwoty w ciągu roku. Ze względów technicznych prawie niemożliwym jest wprowadzenie wzrostów wynagrodzeń od początku roku, nastąpi więc wyrównanie wzrostów wynagrodzeń od początku roku, nastąpi więc wyrównanie wypłat bez odsetek praktycznie na przełomie marca i kwietnia.

6. Podczas negocjacji w ramach Komisji Trójstronnej przedstawiciele rządu informowali nas o słuszności wypłat zaległości z lat 1991 i 92 - z tytułu rekompensaty za okresowe niepodwyższanie płac w sferze budżetowej - w gotówce, a nie za pomocą świadectw rekompensacyjnych. Brak tej pozycji w budżecie przyszłego roku wskazuje, że był to jedynie wybieg na czas negocjacji, mający na celu skłonienie nas do wyrażenia zgody na kompromitujące niskie podwyżki wynagrodzeń.

7. Nakłady na naukę wzrastają, w stopniu przedstawionym w budżecie, tylko ze względu na finansowanie dodatkowych projektów badawczych. Wydatki bieżące nominalnie wzrastają w stosunku do roku 1998 o 10,4%, więc w ujęciu realnym wzrost ten wyniesie tylko 1,8%. Miała to być również patrząc na założenia do budżetu na 1999 r. dziedzina z grupy zadań priorytetowych. Udział nauki w PKB jest w dalszym ciągu na tym samym poziomie.

Jak wynika z przedstawionych faktów, projekt budżetu nie poprawia sytuacji szkolnictwa wyższego i nauki. Jego zatwierdzenie w projektowanej wersji byłoby sprzeczne z deklaracjami przedstawicieli rządu i przedwyborczymi deklaracjami posłów AWS. O konsekwencjach kontynuowania obecnego postępowania rządu RP wypowiedziały się już statutowe i poza statutowe organizacje z obszaru świata nauki, w tym Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność" oraz wybitni przedstawiciele środowiska. Koniecznością jest zdecydowane i bezzwłoczne zwiększenie środków na finansowanie zadań edukacyjnych i naukowych- Krajowa Sekcja Nauki już na początku 1998 r. przedstawiła postulaty do budżetu państwa na 1999 r. w działach "szkolnictwo wyższe" i "nauka". Domagamy się więc istotnych zmian projektu ustawy budżetowej w Parlamencie RP w zakresie finansowania szkolnictwa wyższego i nauki. Zgłaszamy gotowość udziału w dyskusji.

Przewodniczący KSN
-/ Janusz Sobieszkański

W Uniwersytecie Łódzkim dobiegły
końca
negocjacje w sprawie regulacji płac od 1
kwietnia

1998 r. Ponieważ sygnalizowaliśmy
w
Wiadomościach KSN trudności w dochodzeniu
do
wspólnych ustaleń, zamieszczamy
obecnie
osiągnięte porozumienie.

(red.)

Łódź, dnia 07.12.1998 r.

POROZUMIENIE

W związku z dokonaniem w dniu 4.12.1998 r. w trakcie posiedzenia Komisji ds. Płac uzgodnieniem stanowisk w sprawie wysokości podwyżek wynagrodzeń od 1 kwietnia 1998 roku dla pracowników UŁ nie będących nauczycielami akademickimi, między Rektorem Uniwersytetu Łódzkiego a działającymi w Uczelni organizacjami związkowymi zostaje zawarte porozumienie stanowiące zakończenie istniejącego w tym zakresie sporu.

W wyniku dokonanych uzgodnień wszystkie strony akceptują poniższe warunki porozumienia.

1. Od dnia 1.12.1998 r. zostają podwyższone miesięczne stawki wynagrodzeń zasadniczych dla pracowników naukowo-technicznych, inżynieryjno-technicznych, administracyjnych, bibliotecznych oraz pracowników obsługi o 5 zł w przeliczeniu na pełny etat.

Podwyżka miesięcznych stawek wynagrodzeń ma charakter obligatoryjny i zostanie wypłacona w wysokości proporcjonalnej do wymiaru etatu.

2. Pracownikom, o których jest mowa w punkcie 1 zostanie jednorazowo wypłacona w grudniu 1998 r. dodatkowa premia w wysokości 111 zł w przeliczeniu na pełny etat.

Jednorazowa wypłata dodatkowej premii ma charakter obligatoryjny i zostanie wypłacona w wysokości proporcjonalnej do wymiaru etatu.

3. W ramach środków finansowych, które Ministerstwo Edukacji Narodowej przeznaczy na podwyżki wynagrodzeń dla pracowników UŁ od dnia 1.01.1999 r. zostanie wydzielona kwota na przeprowadzenie obligatoryjnych podwyżek miesięcznych stawek wynagrodzeń zasadniczych dla pracowników, o których jest mowa w punkcie 1 w wysokości 8 zł w przeliczeniu na pełny etat.

Środki finansowe pozostałe po odjęciu skutków w/w podwyżki podlegać będą negocjacjom z organizacjami związkowymi w zakresie sposobu wprowadzenia podwyżek wynagrodzeń dla pracowników UŁ od 1.01.1999 r.

Jednocześnie przedstawiciele Związków Zawodowych wyrażają opinię, iż poziom wynagrodzeń pracowników nie będących nauczycielami akademickimi jest w dalszym ciągu niezadowolający i w następnych negocjacjach będzie przedmiotem troski.

WICEPRZEWODNICZĄCY
KOMISJI ZAKŁADOWEJ
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" UŁ
/-/Jacek Sztudynger
szewski

WICEPREZES
Związku Nauczycielstwa
Polskiego UŁ
/-/ dr Kazimierz Psarski

REKTOR
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO
/-/ prof. .zw. dr hab. .Stanisław Li-

**Sprawozdanie z XVIII posiedzenia Rady
Główniej Szkolnictwa Wyższego,**

które odbyło się 19 listopada 1998 r.

1. Przedstawiono informacje o działalności Prezydium Rady Głównej.

2. Wystąpił Prof. Mirosław Handke - minister edukacji narodowej, który skoncentrował się na zaprezentowaniu 4 bieżących problemów. Konstrukcja budżetu państwa na 1999 r., w tym na naukę i szkolnictwo wyższe (płace, inwestycje, działalność statutowa). Konieczność bardziej rygorystycznego analizowania wniosków o otwarcie nowych szkół niepaństwowych i prowadzenia kontroli działalności już istniejących szkół, w związku z sygnałami o niskim poziomie usług edukacyjnych (dwie z nich zostały już zamknięte). Problemy w zakresie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Stan prac nad "Ustawą o szkolnictwie wyższym" (przedstawione do tej pory przez zespół propozycje legislacyjne nie zostały przyjęte). Po interesującym i konkretnym wystąpieniu Pana Ministra, rozwijała się ożywiona dyskusja. Zwracano w niej między innymi uwagę, że z zapewnieniami o znacznym wzroście realnych nakładów na szkolnictwo wyższe w 1999 r. w porównaniu z 1998 r. o 8,65 - kontrastują stwierdzenia Ministerstwa Finansów (przesłane do RG) o wzroście nakładów, mierzonych udziałem w PKB z 1,27% w 1998 do 1,30% (plan 1999). Stwierdza się tam dalej, że "szkolnictwo wyższe i nauka uznane zostały za dziedziny priorytetowe dla umacniania prorozwojowych zdolności gospodarki" i w związku z tym planuje się wzrost nakładów o 0,03% PKB, ale całkowitym milczeniem pomija się fakt spadku o 0.04% poziomu tych nakładów, z 1,34 % w latach 1996-97 do 1,30% w roku 1999.

3. Zaopiniowano pozytywnie projekt uchwały RG zmieniającej uchwałę RGSzW z 28 listopada 1991 w sprawie określenia warunków, jakim powinna odpowiadać uczelnia, aby utworzyć i prowadzić kierunek studiów. Uznano, że aby utworzyć i prowadzić kierunek studiów w jednostce zamiejscowej muszą być takie same warunki jak w przypadku jednostki macierzystej tej szkoły. "Szkoła wyższa ubiegająca się o utworzenie i prowadzenie kierunku studiów w jednostce zamiejscowej musi ponadto wykazać, że jest przygotowana do podjęcia tego zadania pod względem dydaktycznym, kadrowym, administracyjnym i materialnym".

4. Zaopiniowano pozytywnie projekt "Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Litewskiej o wzajemnym uznawaniu świadectw dojrzałości, tytułów zawodowych i stopni kwalifikacyjnych w szkolnictwie wyższym oraz stopni naukowych".

5. Przyjęto projekt stanowiska RGSzW w sprawie inicjatywy MEN powierzenia uczelniom kształcącym nauczycieli realizacji studiów podyplomowych dla nauczycieli, dyrektorów szkół oraz pracowników organów prowadzących szkoły i placówki kształcenia nauczycieli.

6. Przyjęto projekt stanowiska RGSzW w sprawie utrzymania odpowiednich standardów jakości kształcenia w szkołach wyższych (tekst w załączeniu).

7. Rozpatrzono wnioski wyższych szkół niepaństwowych o wyrażenie zgody na otwarcie szkoły, o utworzeniu nowych kierunków studiów oraz ustosunkowania się do zażaleń szkół na negatywne opinie RG. Na 10 spraw 3 zaopiniowano pozytywnie zaś 7 negatywnie.

8. Dokonano drobnej korekty brzmienia przyjętego wcześniej projektu minimalnych wymagań programowych na studiach magisterskich na kierunku geografia-

9. Zaopiniowano wnioski jednostek organizacyjnych szkół wyższych o uprawnienia do nadawania stopni naukowych.

/-/ Prof. Andrzej Grzywacz

Członek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego

STANOWISKO Nr 40/98
Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego
z dnia 19 listopada 1998 r. w sprawie utrzymania odpowiednich standardów
jakości kształcenia w szkołach wyższych

Zachodzące przemiany ustrojowe w naszym kraju wywołały znaczny wzrost liczby chętnych do podejmowania studiów wyższych, których ukończenie jest już uznawane jako inwestycja gwarantująca uzyskanie w przyszłości odpowiedniego statusu materialnego i społecznego.

Uruchomiono bodźce stymulujące zwiększanie liczby studentów w państwowych szkołach wyższych, a równocześnie, dzięki sprzyjającej koniunkturze, zaczęły w skali niemal masowej powstawać wyższe szkoły niepaństwowe i ostatnio wyższe szkoły zawodowe oraz wydziały zamiejscowe i filie wszystkich typów szkół.

W wyniku zamierzonych działań, a także wywołanych sprzyjającą koniunkturą spontanicznie zachodzących procesów, udało się w ciągu kilku zaledwie lat potroić niemal liczbę studentów i podnieść wartość współczynnika skolaryzacji do poziomu zbliżonego do europejskich standardów. Wzrostowi liczby studentów nie towarzyszył jednak odpowiedni wzrost nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe, ani też wzrost liczby nauczycieli akademickich.

W rezultacie, szczególnie na niektórych kierunkach studiów, wystąpiły zjawiska niekorzystnie oddziałujące na jakość procesu kształcenia i objawiające się:

- nadmiernym udziałem odpłatnych studiów zaocznych i wieczorowych w systemie kształcenia,
- zbyt dużą liczbą studentów przypadających na jednego nauczyciela akademickiego,
- podejmowanie przez nauczycieli akademickich pracy w kilku uczelniach (wieloetatowość), powodujące przeciążenie ich obowiązkami dydaktycznymi, co w konsekwencji grozić może zanikiem prowadzonych badań naukowych i utratą zdolności do samoodtwarzania się środowisk akademickich,
- dążenie do wzrostu ilościowego kosztem jakości kształcenia, często nawet z naruszeniem obowiązujących norm prawnych, w tym również zasad ustalonych uchwałami Rady Głównej.

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego zaniepokojona tymi negatywnymi zjawiskami uważa, że należy jak najszybciej stworzyć odpowiednie bariery ograniczające tendencje do obniżania poziomu kształcenia, a w szczególności:

- ograniczyć liczbę studiujących w trybie wieczorowym i zaocznym do nie więcej niż 50% ogółu studiujących na danym kierunku studiów w uczelni,
- wydłużyć czas studiów wieczorowych i zaocznych tak, aby obciążenia dydaktyczne na tych studiach były nie mniejsze niż 80% obciążeń planowanych na studiach dziennych,
- dostosować liczbę przyjmowanych studentów do liczby zatrudnionych w pełnym wymiarze czasu nauczycieli akademickich tak, aby na jednego profesora lub doktora habilitowanego przypadało nie więcej niż 10 dyplomantów studiów magisterskich, a na jednego nauczyciela akademickiego ze stopniem naukowym - nie więcej niż 10 dyplomantów studiów licencjackich,
- uzależnić, w większym niż dotychczas stopniu, wysokość środków finansowych przyznawanych uczelniom na działalność dydaktyczną i badania własne od przyrostu liczby nauczycieli akademickich uzyskujących stopnie i tytuły naukowe, przy równoczesnym zmniejszeniu wpływu liczby kształconych studentów na wysokość tej dotacji,
- uruchamiać kierunki studiów w filiach i wydziałach zamiejscowych jedynie wówczas, gdy każda z tych jednostek spełnia samodzielnie warunki określone w uchwale Rady Głównej z dnia 28 listopada 1991 r.,
- uwzględniać w większym niż dotychczas stopniu osiągnięcia dydaktyczne nauczycieli akademickich w procesie okresowego ich oceniania.

Rada Główna jeszcze raz podkreśla wyrażane niejednokrotnie swoje stanowisko, że dbałość o właściwy poziom prowadzonego nauczania jest ustawowym obowiązkiem szkół wyższych. Należy zdecydowanie eliminować czynniki obniżające ten poziom, choćby nawet - wobec wciąż niewystarczających dotacji budżetowych - miało to w konsekwencji doprowadzić do zmniejszenia liczby studiujących. Równocześnie Rada Główna apeluje do Ministra Edukacji Narodowej o wzmożenie przysługującego mu na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym nadzoru nad przestrzeganiem przez państwowe i niepaństwowe szkoły wyższe obowiązujących norm prawnych.

/-/ Prof. dr hab. Andrzej Pelczar
Przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego

W dniach 30 listopada - 1 grudnia,
w Krakowie odbyła się konferencja na temat
współpracy na rzecz rozwoju w Europie
Środkowej i Wschodniej. Dyskusję prowadził
zastępca sekretarza generalnego Education

International Elie Jouen.
Przedstawione poniżej opracowanie stanowiło
podstawę dyskusji.

(red.)



WSPÓŁPRACA W ZAKRESIE ROZWOJU W EUROPIE ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Artykuł dyskusyjny

Wstęp

1. Celem niniejszego dokumentu jest zachęta do dyskusji uczestników spotkania na temat współpracy w zakresie rozwoju, jakie ma odbyć się w Krakowie w grudniu 1998 r. Spotkanie to jest organizowane wskutek sugestii organizacji z Europy Środkowej i Wschodniej (CEEC) afiliowanych przy EI, przy udziale współpracujących organizacji z krajów uprzemysłowionych.
2. Większość organizacji CEEC, które w ciągu ostatniej dekady mogły uczestniczyć w niektórych programach dotyczących rozwoju, może przeanalizować swoje doświadczenie, a partnerzy mają sposobność do oceny tak sukcesów jak i niepowodzeń tej wzajemnej współpracy.
3. Celem niniejszego dokumentu jest zidentyfikowanie niektórych aspektów tej współpracy. Opis i analiza nie pretendują do pokrycia wszystkich obszarów. Dlatego też uczestnicy będą proszeni nie tylko o odniesienie się do poruszonych zagadnień ale też o przedstawienie swojej własnej analizy niniejszego dokumentu.
4. EI zamierza wykorzystać tę dyskusję w przyszłej działalności. Na podstawie krakowskiej grudniowej dyskusji możliwe będzie w przyszłości polepszenie jakości współpracy oraz, jeśli to możliwe, [zwiększenie] ilości programów. Mając tę perspektywę EI będzie promować koordynację i współpracę w zakresie działań wspólnych z organizacjami współpracującymi oraz będzie także organizować specjalne działania wspólne.

Punkt startowy

5. Współpraca w zakresie rozwoju w Europie Środkowej i Wschodniej ma swoją stosunkowo krótką historię. Zaczęła się dopiero w późnych latach osiemdziesiątych lub we wczesnych latach dziewięćdziesiątych poprzez współpracę pomiędzy związkami w Europie Środkowej i Wschodniej a ich odpowiednikami w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej.
6. W czasach komunizmu działania dotyczące współpracy w zakresie rozwoju skupiały się głównie na poprawie warunków niezależnych związków zawodowych oraz na zwiększaniu poszanowania praw człowieka i związków zawodowych. Bardzo często relacje te były tylko relacjami pomiędzy związkami na "Wschodzie" i na "Zachodzie" w ograniczonym zakresie, na jaki pozwalał ówczesny kontekst zimnej wojny.

7. Upadek komunizmu wprowadził nowy rodzaj stosunków pomiędzy związkami. Stosunki te stopniowo ewoluowały w kierunku aktualnej sytuacji, przez co mogła być ustanowiona prawdziwa współpraca umożliwiając organizacje na szkolenia w szerokim zakresie.
8. Z perspektywy zachodnioeuropejskiej współpraca ze związkami w Europie Środkowej i Wschodniej różni się od wieloletniej współpracy z organizacjami w Ameryce Łacińskiej, na Karaibach, w Afryce oraz rejonie Azji i Pacyfiku. Współpraca z "Południem" jest głęboko zakorzeniona w politycznych, kulturalnych, socjalnych i finansowych strukturach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Otrzymuje ona szerokie poparcie od ludności "Pomocy", jakkolwiek można teraz zauważyć pewne zmiany w [dotychczasowym] nastawieniu.
9. Ta współpraca z krajami "Południa" o niskim dochodzie jest często oparta na mieszaninie dobroczynności i post-kolonialnej winy, ale także solidarności z najsłabszymi tego świata. Próbuje ona zwalczać ubóstwo i stwarzać warunki do sprawiedliwszego i równiejszego społeczeństwa.
10. Ta "oficjalna" solidarność z krajami rozwijającymi się datuje się od lat sześćdziesiątych i przez lata zmieniała się stopniowo w zakresie motywacji, struktury i treści. Współpraca w zakresie rozwoju z "Południem" również przeszła stopniowe zmiany w społeczności nauczycieli i ruchu związkowym, z niezmiennym celem wzmocnienia struktur obrony interesów pracowników w ogólności, a personelu nauczającego w szczególności.
11. Zimna wojna miała prawdopodobnie wpływ na współpracę z krajami Europy Środkowej i Wschodniej (CEEC). Współpraca w krajach rozwijających się skupiała się głównie na zwalczaniu biedy, podczas gdy w Europie Środkowej i Wschodniej usiłowała promować demokrację i sprowadzić ponownie te kraje do "rodziny narodów demokratycznych".
12. Od roku 1990 sytuacja zmieniała się drastycznie, czasami dramatycznie. Socjalne czy ekonomiczne, nie wszystkie zmiany były na lepsze. Większość krajów CEEC stawia czoło trudnościom w ich adaptacji do wymagań wolnego rynku. Proces ten jest daleki od zakończenia. Wszystkie społeczeństwa walczą z przeszłością dla jaśniejszej przyszłości. Kraje Europy Środkowej i Wschodniej nie są wyjątkiem, całkiem przeciwnie, jeśli weźmiemy pod uwagę znaczne wstrząsy, jakie zdarzyły się od początku lat 90-tych.

Pytania: Jak związkowy ruch nauczycielski radzi sobie z tymi zmianami? Czy związek był "lokomotywą" zmian czy też stawiał tym zmianom opór? Oraz: jak związki nauczycielskie zmagają się z wyzwaniem do opracowania nowych polityk? Jakich zasad należy bronić i jakie powinny być priorytety? Oraz: w jaki sposób członkowie są wciągani w proces podejmowania decyzji?

Czy "Południa" można zastosować do "Wschodu"?

13. Bezpośrednio po załamaniu się komunistycznych reżimów w krajach Europy Środkowej i Wschodniej pojawił się w krajach Europy Zachodniej silny ruch na rzecz niepowstrzymanej kontynuacji współpracy z "Południem". W rzeczywistości agencje współpracujące obawiały się, że znaczna część funduszy przeznaczonych zwykle dla "Południa" zostanie przesunięta do krajów CEEC. Jak dotychczas nie dało się wykryć znaczącego transferu funduszy z "Południa" do CEEC.
14. Silna reakcja na rzecz ochrony funduszy dla krajów rozwijających się doprowadziła do faktu, że musiano szukać innych źródeł finansowania współpracy z Europą Centralną i Wschodnią. Sukces w tym zakresie był ograniczony. Mówiąc ogólnie, ruchowi związków zawodowych nie udało się dotychczas osiągnąć takiego samego wspierania funduszami Europy Środkowej i Wschodniej, jakie udało się dla "Południa". Fakt ten znacząco hamował współpracę w latach 90-tych.
15. Kraje CEEC, często uważane za integralną część Europy, są w znacznym stopniu zależne od mechanizmu funduszy, które są znajdowane głównie w Unii Europejskiej (UE) lub różnych ministerstwach każdego kraju Europy Zachodniej. Ministerstwa współpracy w zakresie rozwoju w większości nie współpracują z krajami CEEC. Fundusze dostępne na poziomie krajowym są ograniczone, w tym sektor edukacji.

16. Fundusze dostępne z Unii Europejskiej są duże ale nie są dopasowane do specyficznych potrzeb ruchu związków zawodowych. Kryteria są niejasne, biurokracja zniechęcająco wolna, a wymagania nierealistyczne.

Co więcej, programy UE dają priorytety działaniom na wielką skalę, zogniskowaną na wzmacnianiu gospodarki i zarządzania sektora prywatnego. Są one mniej zainteresowane we wzmacnianiu społeczeństwa obywatelskiego oraz roli ruchu związków zawodowych w Europie Środkowej i Wschodniej jako partnera społecznego.

Pytania: Czy związki zawodowe w Europie Środkowej i Wschodniej są w stanie wziąć w skali kraju udział w programach współpracy UE? Jakie są dostępne opcje w różnych krajach? Czy należy przyjąć wspólne działanie?

17. Przez więcej niż cztery dekady wielu działaczy w zakresie współpracy z krajami rozwijającymi się miało sposobność uczenia się z sukcesów i porażek. Pierwsze programy w sektorze edukacyjnym to lata sześćdziesiąte. Od tego czasu stworzono stosunki strukturalne. Kontakty osobiste i organizacyjne często przeciągały się ponad dekadę.
18. Mogła być w ten sposób zdobyta głęboka wiedza o kulturze, społeczeństwie i strukturach [co stanowiło] wyraźną przewagę nad współpracą z Europą Centralną i Wschodnią, gdzie znajomość wszystkich aspektów społeczeństwa była nie tylko minimalna ale także silnie skażona przez ideologiczne obciążenia. Ponadto, współpraca w zakresie rozwoju z Południem została pomyślana i realizowana w skali długoletniej, podczas gdy w Europie Środkowej i Wschodniej była pomyślana jako sprawa krótkoterminowa wskutek uprzedniego istnienia systemu związków zawodowych. Jakkolwiek zbyt często funkcjonowała ona jako pas transmisyjny siły politycznej, to jednak istniała.

Pytania: Jakie były kluczowe problemy związków zawodowych w latach 90-tych? Czy było to ponowne przebudzenie się starych wartości i praktyk, czy był to system związków zawodowych do ponownego zbudowania z resztek? Jak głęboko idea związków zawodowych jest zakorzeniona w społecznościach nauczycieli krajów Europy Środkowej i Wschodniej? Oraz: czego członkowie oczekują od swoich organizacji?

19. Często argumentowano, że związki zawodowe w Europie Środkowej i Wschodniej można podzielić na dwie zasadnicze kategorie: te, które się zmieniły i poszukiwały sposobów przystosowania się do nowej rzeczywistości przez wewnętrzne reformy i te, które pojawiły się w końcu lat 80-tych lub na początku lat 90-tych, które silnie przeciwstawiały się socjalistycznym reżimom i utrzymywały, że mają prawo do obrony słusznych praw nauczycieli. Warto zauważyć jak — z ich porządkiem politycznym - organizacje współpracujące przeszkadzały w działaniach na rzecz rozwoju w Europie Środkowej i Wschodniej, czasami promując konfrontację zamiast jednoczenie.
20. Pierwsza połowa lat 90-tych widziała gwałtowne konfrontacje obu tych tendencji. W niektórych krajach (Bułgaria, Albania) pomimo istnienia nawet jeszcze bardziej różniących się opinii przeważa bardziej pragmatyczne podejście wyrażające się w istnieniu wspólnych stanowisk i w połączonych działaniach.

Pytania: Do jakiego stopnia, w obliczu poważnej sytuacji socjalno-ekonomicznej, związkom nauczycieli w krajach Europy Środkowej i Wschodniej udało się opracować program wspólnego działania do promowania interesów nauczycieli?

Rola związków zawodowych.

21. Społeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej przeszły dramatyczne zmiany. Wprowadzony został wielopartyjny system i ustanowiono trójstronne stosunki. Związki przeszły z pozycji zależnej od decyzji (instrukcji) rządu centralnego do pozycji partnera społecznego w procesie podejmowania decyzji. Jednakże w wielu krajach same rządy nie są bardzo skore do konsultacji ze swoimi partnerami społecznymi i do dołączania ich do procesu podejmowania decyzji.
22. Związki musiały podjąć nowe zadania w obcym środowisku politycznym i społecznym. Musiały one w nowym społeczeństwie nie tylko sformułować opinie dotyczące problemów edukacyjnych i finansowych ale także uzyskać uznanie jako społeczny partner - wszystko w kontekście niepewnych czynników i niestabilnej przyszłości.

23. W celu dokonania obiektywnej analizy sytuacji gospodarczej, społecznej i edukacyjnej istotne jest pytanie do jakiego stopnia związki zawodowe w Europie Środkowej i Wschodniej zmieniły swoje stosunki z partiami politycznymi. Jest rzeczą interesującą, że te związki zawodowe, które zawsze przeciwstawiały się zależności od politycznego aparatu komunistycznych reżimów były także pierwszymi, które weszły w ścisłe związki z partiami politycznymi w ramach kraju o gospodarce rynkowej. Innymi słowy, okazało się, że jest to niezwykle trudny proces, że osiągnięcie niezależnej pozycji od partii politycznych i jednocześnie utrzymanie wpływowej pozycji jako grupa nacisku wymaga ciągłej walki.

Pytania: Jakie najważniejsze problemy napotkały związki zawodowe krajów Europy Środkowej i Wschodniej w ich nowych stosunkach z rządem i władzami lokalnymi? Jak współpraca ze związkami zawodowymi Zachodniej Europy i Ameryki Północnej wpływa na proces zależności lub niezależności od partii politycznych?

Demokratyczne funkcjonowanie związków zawodowych

24. Wewnętrzne funkcjonowanie związków zawodowych w Europie Środkowej i Wschodniej musiało zmienić się zasadniczo. Po rządami reżimów komunistycznych partia komunistyczna -jedyna partia - grała pierwszorzędą rolę i miała monopol na podejmowanie decyzji. Dlatego członkowie związków zawodowych nie byli naprawdę zachęceni do uczestnictwa i wyrażania swoich opinii. Z drugiej strony, w społeczeństwie dzisiejszym związki zawodowe muszą bardziej liczyć się z poglądami swoich członków. To już nie Partia ale członkowie decydują o orientacji i strategii związku. Teraz członkowie muszą być stale informowani o sprawach dotyczących problemów ich kraju a przywódcy związkowi muszą regularnie prowadzić z nimi konsultacje. Przywódcy ci muszą uważnie słuchać swoich członków i brać ich propozycje pod uwagę ponieważ - w ramach demokratycznej struktury związków zawodowych - są oni wybierani przez członków. Innymi słowy przywódcy związków zawodowych są stale oceniani ze względu na ich pracę i zdolność do zaspokajania edukacyjnych i finansowych potrzeb wyrażanych przez członków.

Pytania: Czy członkowie i przywódcy są dobrze przygotowani do tej fundamentalnej zmiany? Czy związki zawodowe są w stanie odzyskać / uzyskać zaufanie społeczności nauczycieli? Jakie problemy napotykać członkowie i przywódcy w procesie tej przemiany?

25. Liczba zadań, jakie ma związek do wykonania, jest ściśle związana z tą zmieniającą się rolą. Przed rokiem 1990 związki zawodowe organizowały głównie liczne działania socjalne i kulturalne, łącznie z zarządzaniem ośrodkami wypoczynkowymi. Wewnętrzne stosunki związków zawodowych są całkiem innej natury i wymagają czulej równowagi pomiędzy poziomami krajowym, regionalnym i lokalnym.
26. Wiele związków zawodowych w Europie Zachodniej ponownie analizuje swoje 'funkcjonowanie i skupia się na utrzymaniu swoich członków i przyciągnięciu nowych. Ale również i związki w Europie Środkowej i Wschodniej stają w obliczu podobnych problemów. Nabór nie jest już przymusowy, jak to miało miejsce pod komunistycznymi reżimami. Musi się "regularnie zabiegać i zdobywać nowych członków" a w szczególności -przy siwiejącym ciele nauczycielskim - coraz więcej młodych nauczycieli.
27. Z powodu decentralizacji decyzji i struktur zarządzania, szczególnie w sektorze edukacji, szereg związków zawodowych zostało zmuszonych do uaktualnienia swojego funkcjonowania politycznego. W ramach tego zdecentralizowanego rozdziału zadań pomiędzy poziomami państwowym, regionalnym i lokalnym już nie uważa się, że poziom krajowy to najważniejsza struktura do prowadzenia obrony moralnych i materialnych interesów członków.

Pytania: Jakie są strukturalne i finansowe przedsięwzięcia podejmowane przez związki zawodowe w celu spełnienia wymagań procesu decentralizacji w organizacji edukacji?

Obszary współpracy

28. Podstawową zasadą współpracy jest odpowiedzieć na prawdziwe potrzeby organizacji-gospodarza, nasze badania pokazują, że dotychczasowa współpraca za związkami zawodowymi z CEEC skupiała się głównie na szkoleniu członkowskim i kierowniczym oraz wsparciu instytucjonalnym. Mówiąc inaczej, można przyjąć, że

potrzeby organizacji członkowskich CEEC w krajach Europy Środkowej i Wschodniej są w tym obszarach zaspokojone.

Treść

29. Treść współpracy powinna być zdeterminowana analizą potrzeb, potencjałem i poglądami organizacji-gospodarza. takie podejście jest doświadczeniem prowadzącym do wielu wspólnych wniosków. Patrząc z ogólnego punktu widzenia możliwe jest zastosowanie specjalnej i specyficznej współpracy.
30. Organizacje współpracujące były dobrze zaznajomione ze współpracą ze związkami zawodowymi w krajach Południa. Pytaniem jest, czy ta sama praktyka może być zastosowana do związków zawodowych CEEC i czy związki te są w stanie określić swoje własne potrzeby i długoterminową strategię.

Geografia

31. Jeśli chodzi o regiony i kraje-odbiorcy, to współpraca z Europą Środkową i Wschodnią poszerzyła się znacznie. W latach 80-tych rozwijała się głównie w Polsce. Odgrywając kluczową rolę w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Solidarność otrzymywała szerokie wsparcie, między innymi od ruchów związkowych w USA. Solidarność znajdowała się w wyjątkowej pozycji mając ścisłe powiązania (afiliacje) zarówno z ICFTU jak i WCL.
32. We wczesnych latach 90-tych rozpoczęła się współpraca z trzema krajami bałtyckimi, głównie poprzez ruch związkowy krajów skandynawskich. W Europie Środkowej współpraca koncentrowała się na takich krajach jak Węgry, Polska i Republika Czech - kraje z najbardziej obiecującymi perspektywami przejścia do gospodarki rynkowej i o względnie stabilnej sytuacji politycznej. Obraz ten jest cokolwiek inny w krajach Europy Południowej. Związki zawodowe w Bułgarii i Rumunii stanęły przed wielkimi trudnościami z powodu załamania, niemożliwych koalicji i fuzji. Sytuację w Rosji uznano za całkiem innej natury. Wielkość problemu przygniotła organizacje domatorskie i dotychczas nie opracowano żadnej adekwatnej strategii dostarczenia skutecznej pomocy.
33. Czy niektóre związki korzystały z uprzywilejowanej sytuacji? Czy należy uprzywilejować współpracę z tymi związkami nauczycielskimi, które dotychczas nie były włączone do tych programów współpracy? Specjalny problem to związki zawodowe nauczycieli z krajów, które stanowiły poprzednio część Związku Radzieckiego a teraz są niepodległe. Wszystkie one mają podobne tło historyczne, ale nie korzystają z programów współpracy.

Pytania: Jak organizacje współpracujące wybrały swoich partnerów w Europie Środkowej i Wschodniej? Jakie kryteria zastosowano i do jakiego stopnia mogą one być użyte do innych organizacji-członków EI w Europie] Środkowej i Wschodniej.

Doświadczenia przeszłe jako materiał do nauki na przyszłość

34. Dekada współpracy ze związkami zawodowymi nauczycieli Europy Środkowej i Wschodniej powinna pokazać nam pierwsze sukcesy i porażki. Teraz należy sporządzić bilans biorąc pod uwagę pozytywne doświadczenia w pozostałych krajach podregionu. Nie przeprowadzono żadnej oceny pracy dokonanej w ciągu tych przeszłych 10 lat. Nie jest to rola niniejszego spotkania, które jest pomyślane jako otwarte forum wymiany doświadczeń jakie wielu partnerów zdobyto w trakcie przygotowywania i wdrażania wspomnianych programów.
35. Artykuł ten dokumentuje niektóre aspekty związane z aktualną sytuacją i możliwą współpracą w przyszłości. Jeśli główni aktorzy będą obecni na krakowskim spotkaniu, wtedy każdy może skorzystać z dyskusji.

Pytania: Jakie były pozytywne i negatywne doświadczenia w zakresie współpracy w minionej dekadzie? Czego należy unikać, a co należy podkreślić? Jakie wnioski można wyciągnąć na przyszłość i jakich zaleceń można udzielić tym, którzy są zainteresowani w programach współpracy w zakresie rozwoju?

Propozycja dwustopniowej reformy szkolnictwa wyższego

Szkolnictwo wyższe wymaga głębokich i skutecznych reform. Wydaje się, że zarówno obowiązująca ustawa o szkolnictwie wyższym jak i projekt jej nowelizacji nie są w stanie zapewnić autentycznego rozwoju nauki i edukacji na poziomie akademickim. Dlatego pozwolę sobie przedstawić szereg propozycji w tym zakresie.

Wskazana jest np. dwustopniowa reforma szkolnictwa wyższego: przeprowadzenie choćby tylko pierwszego stopnia już powinno przynieść znaczącą poprawę sytuacji.

Etap I.

1. Winno się wprowadzić znacznie lepszą ocenę naukową pracowników uczelni, ale słabszych merytorycznie pracowników jeszcze nie zwalniać tylko przesuwając na mniej odpowiedzialne stanowiska tak, aby maksymalnie wykorzystać kadrę, ale ściśle zgodnie z jej kwalifikacjami.
2. Winno się wprowadzić ranking publiczny ze wszystkimi konsekwencjami tak aby najlepsi mieli najwięcej do powiedzenia i najlepsze warunki pracy.
3. Środki na badania naukowe winny być przyznawane tylko w drodze merytorycznej oceny projektu tak prowadzonej aby pieniądze otrzymywali **wszyscy** ci, których projekty zawierają znaczące elementy nowatorskie i są zarazem realne do wykonania.
4. Osoby, które nie sprostają merytorycznym wymogom nauki winny być od niej odsuwane lub pełnić tam jedynie rolę pomocniczą.

Etap II.

1. I. Ocenę pracowników zajmujących się nauką winno się prowadzić tylko według światowych kryteriów (Citation index i impact factor) w ten sposób, aby wykazywanie słabego dorobku liczyło się nawet ujemnie. Różnice pomiędzy naukowymi wymaganiami w instytutach naukowych i wyższych uczelniach były wyłącznie ilościowe, z zachowaniem takich samych wymogów jakościowych.
2. Osoby nie spełniające kryteriów oceny naukowej winny być zwalniane z pracy.
3. Środki na badania naukowe winny być przyznawane jedynie w drodze grantów, których recenzentami byłiby tylko najlepsi badacze w danej poddziedzinie na świecie.

Place a reforma nauki

Na ogół zgadzamy się chyba z twierdzeniem, iż sprawiedliwe wynagrodzenie stanowi kluczowy warunek prawidłowego funkcjonowania danej branży czy dyscypliny. Pod pojęciem "sprawiedliwe wynagrodzenie" rozumie się uposażenie w takiej wysokości, która koresponduje z jakością i ilością pracy wykonanej w danym okresie czasu, za który wspomniane wynagrodzenie otrzymuje. W sferze nauki zasadę taką trudno ściśle realizować, dlatego pracownik naukowy winien być wynagradzany głównie za to co zrobił w najbliższej przeszłości, ale to, co aktualnie wykonuje też nie jest bez znaczenia. Sytuacja ta utrudnia (lecz nie uniemożliwia) wdrożenie sprawiedliwego systemu płac tym bardziej, że konieczna jest tu obiektywna ocena dorobku naukowego. Prościej jest przecież oceniać przede wszystkim liczbę publikacji naukowych, aniżeli ich jakość stąd ocena ilościowa chyba wciąż jeszcze przeważa u nas nad oceną jakościową, zwłaszcza w szkolnictwie wyższym. Systemy oceny pracy dydaktycznej na wszystkich poziomach nauczania też pozostawiają wiele do życzenia. Są one zwykle sflakowane, a rzeczywiste wartości merytoryczne są zbyt często ignorowane. Prócz tego, co jest bardzo ważne, ocena nie koresponduje z wynagrodzeniem, siatka płac jest "spłaszczona", "przyznawanie funduszy na badania naukowe niepokojąco niesprawiedliwe. Słowem cały nasz system finansowania nauki i szkolnictwa wyższego jest antymotywacyjny, a więc wadliwy. Nie wątpię, iż Rząd RP zdaje sobie z tego sprawę i nie podwyższa płac nie chcąc marnować pieniędzy, ale takie twierdzenie byłoby zbyt dużym uproszczeniem sytuacji. Dlaczego? Po pierwsze, taki stan na dłuższą metę jest nie do utrzymania, gdyż musi spowodować w nauce i szkolnictwie nieodwracalne szkody. Po drugie, istnieją zachęty do intensywnych poszukiwań środków pozabudżetowych. Jednakże ta droga nie wydaje się być wystarczająca, a stwarzanie zbyt napiętej sytuacji, obligującej silnie do takich poszukiwań jest też szkodliwe, gdyż prowadzi do dominacji kadry kierowniczej złożonej z dobrych organizatorów i menagerów, za to zwykle ostatnich naukowców, którzy skupią swoje wysiłki na pomnażaniu środków zamiast na uprawianiu nauki i jak najlepszym wykorzystaniu funduszy w tym celu. Po trzecie, samo środowisko akademickie reaguje na istniejącą sytuację, moim zdaniem, niewłaściwie żądając wzrostu nakładów nie powiązanych ściśle ze skutecznym reformowaniem tej sfery czy też wręcz nie wykazuje chęci do gruntownej reformy sfery nauki i szkolnictwa wyższego. Nie byłoby zatem gwarancji należytego wykorzystania tych środków. Odnoszę wrażenie, iż środowisko akademickie przedkłada płace nad reformę (np. taką jak proponowana poniżej) czy też upatruje szansę na reformę jedynie czy głównie we wzroście płac. Zatem w tym względzie rozumiem powściągliwość Rządu ale nie całkowicie, wydaje mi się bowiem, że Rząd (uzależniony wprawdzie bardzo od Parlamentu) ma jednak tyle swobody działania aby precyzyjnie wykazać chociażby to, w jakim kierunku pragnąłby tę patologiczną częściowo sytuację orientować. Jeśli np. widzi, że środowisko sfery nauki i szkolnictwa wyższego nie jest w stanie samo się dogłębnie zreformować (czasem odnoszę takie wrażenie) to dlaczego czeka względnie bezczynnie i przedłuża tę agonię zamiast dokładniej ustalić warunki finansowania nauki i szkolnictwa wyższego przy pomocy odpowiednich zapisów prawnych? Dlaczego tak wiele mówi się i pisze o tym, iż (tylko) utrzymanie dotychczasowej dyscypliny płac w sferze budżetowej pozwoli **stopniowo zmniejszać inflację, a tak mało o tym jakich posunięć dokonuje Rząd aby zwiększać wpływy do Budżetu Państwa, co przecież pozwoliłoby w niedalekiej przyszłości na asygnowanie większych kwot także na naukę i szkolnictwo wyższe?**

Z tych powodów sytuacja w opisywanej kwestii wydaje mi się sztuczna, nielogiczna i nie ukazująca zachęcającej perspektywy. Podsumuję to krótko: **wart Pac pałaca...**- czyli błądzi i Rząd i wpływowe elity naszej nauki, a więc na prawdziwe polepszenie sytuacji jeszcze chyba długo poczekamy. W tym kontekście zastanawiam się zatem po co staramy się już teraz o włączenie nauki do struktur europejskich skoro nie stać nas jeszcze na to, aby funkcjonować w nich jako równorzędny partner?

dr hab. Krzysztof Romański

Jeśli nie uda się przeforsować zniesienia habilitacji, należy koniecznie doprowadzić do względnej stabilizacji w uczelniach ludzi posiadających stopnie doktorskie, a w każdym razie odejść od rotacji takich osób.

PROFESOR NIE HABILITOWANY

Kazimierz Pospiszyl

Zataczająca coraz szersze kręgi i wywołująca emocje dyskusja nad nowym prawem o szkolnictwie wyższym przyjmuje, według mego przekonania, pożądany kierunek, prowadzący do wyzwolenia rozwoju naukowego coraz liczniejszej rzeszy naszej młodzieży akademickiej ze sztucznych, całkowicie anachronicznych barier i zahamowań, prowadzących rozwój naukowy młodych ludzi na boczny tor. Najbardziej bodaj brzemienne w niepożądane skutki jest utrzymywanie ustawowego wymogu przedstawiania zbyt wielu prac naukowych "na stopień", w związku z czym całe legiony naszych młodych adeptów nauki, zamiast ujawniać swe niezależne, śmiałe i nowatorskie poglądy, wymyśla przeróżne sposoby przypochlebiania się w swych pracach licznej rzeszy recenzentów tych prac oraz nie mniej licznej grupie przeróżnej maści "komisarzy", oceniających owe "pisanie na stopień" prace.

TWORZY ARTEFAKTY

Wydaje się, że najbardziej sporną, a zarazem neuralgiczną kwestią jest habilitacja, która w naszym systemie awansów akademickich nie tylko utrzymała się jako twór anachroniczny, lecz nawet obrosła nimbem nadzwyczajnego wydarzenia w karierze akademickiej najczęściej niezbyt już młodego adepta nauki.

W pierwszym numerze "Forum Akademickiego*" z tego roku ukazał się mój artykuł *Dostępna, uwiną i przydatna, w którym min. krytykowałem istnienie u nas zbyt wielu instytucji starających się standardyzować i kontrolować poziom prac doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich*. Szczególnie ostro potępiłem tam najbardziej agresywną ze wszystkich tych instytucji kontrolnych, czyli Centralną Komisję. Głównym impetem mojej krytyki nie była jednak rażąca niekiedy niesprawiedliwość i tendencyjność ocen tego gremium (pomimo że fakty takie obserwuje się na każdym kroku), lecz właśnie to, że CK, nie posiadając - tak jak uczelnia - możliwości stymulowania rozwoju naukowego młodzie-

ży, tworzy artefakty w postaci fetyszyzacji stopni i tytułów naukowych.

POSIADAĆ HABILITACJE

Psychologiczną konsekwencją tego stanu rzeczy jest, podkreślana na każdym kroku i przy każdej okazji, waga uzyskanego statusu akademickiego. Mniej się u nas wie, czego dokonał dany pracownik naukowy czy nauczyciel akademicki, każdy natomiast pamiętać musi, że ma on doktorat, habilitację czy profesurę (takiego a nie innego szczebla). Pomińcie odpowiednie tytuły przed nazwiskiem jest jednym z największych nietaktów w sformalizowanym świecie stosunków międzyludzkich panujących w uczelniach. Taki stan jest czymś oczywistym, bo skoro ktoś przeskoczył poprzeczkę, której innym nie udało się sforsować, to dlaczego nie miałby owego sukcesu "ukazywać światu" na wszystkie sposoby.

Po ukazaniu się tego artykułu otrzymałem kilkanaście listów, w których autorzy uzalali się na, ich zdaniem, bezpodstawne zdyskwalifikowanie dorobku ich żyda, jaki stanowić miał podstawę udaremnionego niesłusznego awansu. Wśród tych listów znalazły się także materiały przesłane mi przez prof. Janusza Hamana, członka rzeczywistego PAN, w których autor podziela moją opinię na temat wątpliwości dotyczących działania CK. Jako dowód dołączył profesor napisany przed laty artykuł, w którym również krytykuje tę instytucję (noszącą wtedy nieco dłuższy skrót, a mianowicie CKK).

MÓW DO BISKUPA

W artykule tym za główną przeskodę we właściwe; pracy CKK upatruje autor konieczność oceny ogromnej liczby prac habilitacyjnych oraz towarzyszącego im dorobku naukowego całych zastępów kandydatów do stopnia doktora habilitowanego. Pomimo że nadesłany mi artykuł opublikowany został w czasopiśmie "Nauka Polska" (nr 5/1983), do dzisiaj nie stracił on aktualności, jako że niewiele zmieniło się w działalności tej instytucji.

Dzisiaj można wprawdzie przybyć na forum komisji w charakterze dyskutanta, w przypadku odwołania od negatywnej decyzji (jeśli brało się przedtem udział w charakterze recenzenta w przewodzie habilitacyjnym lub profesorskim), jednak z reguły dyskusja przebiega na zasadzie "mów do biskupa...", a on i tak ma rację. Równie nieskuteczne jest przysługujące obecnie prawo zaskarżenia decyzji CK do sądu. Stanowi ono urągliwy wręcz gest demokratycznego państwa, bo przecież sędzia nie może wypowiedzieć się w sprawach merytorycznych, a nie przysługuje mu prawo nowego, niezależnego przeprowadzenia oceny prac naukowych pechowego kandydata.

MOŻLIWOŚĆ MANIPULACJI

Dlatego też wydaje mi się, że dobrze będzie przytoczyć niektóre uwagi prof. Hamana tym bardziej, że przez wiele lat czynnie i z dużym zaangażowaniem uczestniczył w pracach tej instytucji. A oto, co pisze na ten ważny temat. Duże wątpliwości budzi *sam tryb załatwiania wniosków przez sekcje CKK. Sekcje te są tak przeciążone sprawami, a jednocześnie składają się z członków pełniących tak liczne funkcje, że nie istnieje żadna fizyczna możliwość rozpatrywania spraw ze szczegółowością zbliżoną choćby do tej, które prezentują poważne Rady Naukowe i Kody Wydziałów* (podkr. moje K.R). *Można to zilustrować czasem dyskusji nad poszczególnymi wnioskami, których na jedno kilkugodzinne posiedzenie przypada i 40 (...). Zważywszy, że sekcja łączy specjalistów bardzo wielu dyscyplin (...), w dyskusji uczestniczą 1-2 osoby, a reszta glosuje pod wpływem "wrażenia" odniesionego w czasie tej dyskusji.*

Nietrudno zauważyć, że przy opisaney technice zatwierdzania habilitacji i profesur, bardzo łatwo można manipulować opiniami, nie tylko wyznaczając dogodnych recenzentów, ale także i skład owych dwuosobowych (w najlepszym przypadku) zespołów, ferujących na dobrą sprawę "wyrok ostateczny". Wspomniana już, rażąca niekiedy tendencyjność orzeczeń

CK, stanowi ewidentny dowód tego, że manipulację taką owo dało oceniające stosuje bardzo często.

ZNIEŚĆ HABILITACJĘ

Jako wyjście z tej beznadziejnej sytuacji proponuje prof. Haman zniesienie habilitacji, wtedy bowiem, jego zdaniem, CK zostanie niejako w sposób naturalny odciążona. *Jestem najgłębiej przekonany -pisze - o konieczności rezygnacji z habilitacji (...). Na ogół przedstawia się argument, że habilitacja winna być zachowana w racji ciągle jeszcze słabego poziomu doktoratów. Jest to jednak argument przewrotny. Jeśli bowiem zgodzamy się, że w zasadzie należałoby habilitacje znieść, to przecież wreszcie trzeba to kiedyś zrobić.*

Uczestnicząc przed kilkoma dniami w spotkaniu z ministrem edukacji narodowej, prof. Mirosławem Handke, z przyjemnością i satysfakcją wysłuchałem informacji, że zniesienia habilitacji domagają się w sposób zdecydowany przedstawiciele "Solidarności" środowisk akademickich. Podkreślałem na owym spotkaniu, że stanowisko takie jest ze wszech miar słuszne. Mówiłem także i to, że owo w pełni uzasadnione żądanie należy rozumieć nie tylko jako niezbędny element unowocześnienia dynamiki rozwoju naukowego naszych nauczycieli akademickich, lecz także jako ze wszech miar uzasadnione domaganie się określonych korzyści politycznych, bez których nie ma na dobrą sprawę postępu społecznego.

SATYSFAKCJA DLA ADIUNKTÓW

Jak wiadomo, siłą napędową ruchu "Solidarności" w naszych uczelniach na początku lat 80. i działalności podziemnej w czasie stanu wojennego byli docenci i adiunkci. Ci pierwsi "załatwili sobie" - w zmienionej pod wpływem naporu społecznego w 1990 roku (i do tej pory obowiązującej) ustawie o szkolnictwie wyższym oraz ustawie o stopniach i tytule naukowym - stanowiska uczelnianych profesorów nadzwyczajnych (i likwidację w większości uniwersytetów stanowisk docentów). Najwyższa więc pora, aby obecnie - kiedy tworzymy nowe prawo o szkolnictwie wyższym - pomyśleć o usatysfakcjonowaniu tych drugich, czyli adiunktów.

Wydaje się więc, że jeśli nie uda się -ze względu na ("naturalny"?), konserwatywnych naszych środowisk naukowych -przeforsować tak potrzebnego zniesienia habilitacji, należy koniecznie doprowadzić do względnej stabilizacji w uczelniach ludzi posiadających stopnie doktorskie, a w każdym razie odejść od rotacji takich osób.

STUPAJKA Z NAHAJKĄ

Nie chciałbym jednak, aby moje uwagi, dotyczące zarówno konieczności zlikwidowania CK, jako niepożądanego (przynajmniej w obecnej postaci) elementu struktur oceniających poziom naukowy prac poszczególnych jednostek oraz całych ośrodków naukowych (te oceny są z reguły jeszcze bardziej chybione), jak i poruszana

obecnie potrzeba odejścia od habilitacji, odczytane zostały jako apoteoza "równania w dół". Nic podobnego, człowiek rozwija się najlepiej wtedy, kiedy nie ma nad sobą stupajki - udowodniły to w sposób aż nadto przekonujący praktyki wszystkich demokratycznych społeczeństw.

Przy czym - jak ukazują nam coraz liczniejsze studia nad istotą twórczości - "stupajka" ten nie tyle powinien zniknąć, co zmienić swe ułożenie. Będzie on całkowicie tłumil kreatywność, jeśli nad naszym karkiem zaczną wymachiwać nahajką, stanie się natomiast motorem postępu i rozwoju wszelkich potencjalności człowieka, jeśli zaakceptowany zostanie jako niezbędna siła dyscyplinująca postępowanie i stały składnik "ego". *Ludzie tacy jak ja - zwierzał się swemu przyjacielowi człowiek obdarzony, jak dotąd, największą wyobraźnią psychologiczną, czyli Zygmunt Freud - nie mogą żyć bez ogarniających ich pasji, bez tego, co Schiller nazywa tyranem, który rządzi bezwzględnie. Ja odnalazłem wiośnie takiego i w jego służbie nie znajduję wytchnienia. Jest nim psychologia.*



Rys. Piotr Kanarek

MNIEJ SZKODZIĆ

Podobnie jak każdy, kto chce się rozwijać, musi zinternalizować wspomnianego stupajkę-tyrana, tak też i każda instytucja (nie tylko naukowa), chcąc zdobyć i utrzymać markę, musi wytworzyć odpowiednio silny system wewnętrznej kontroli swoich wyrobów. Znam już dzisiaj w Polsce uczelnie, w których studenci samorzutnie zakładają komitety opracowujące strategie podnoszenia poziomu (tym samym - prestiżu) ich studiów. Stając w obliczu akredytacji, większość naszych "szanujących się" szkół wyższych uruchomiła niekiedy nawet bardzo rygorystyczne systemy oceny poziomu zajęć dydaktycznych, w której to ocenie uczestniczą także i studenci, najżywiej przecież zainteresowani tym, aby być możliwie najlepiej wykształconymi.

Stąd też niewątpliwie daleko mniej szkodliwy będzie nowy "twór kontrolny", jaki pojawia się na horyzoncie naszego życia akademickiego, a mianowicie Akademska Komisja Akredytacyjna. AKA oceniać bę-

dzie w pierwszym rzędzie to, czy i jak skuteczny jest system zabezpieczeń poziomu kształcenia i promowania prac naukowych wytworzony przez daną uczelnię. Dlatego uważam, że mniej należy obawiać się AKA niż kulturowo nam obcego tworu, jakim jest CK, której niechlubna, moim zdaniem, M działalność wryła się dosyć głęboko w organizację naszego życia akademickiego.

Głównym celem AKA będzie, oczywiście, ocena standardów kształcenia w poszczególnych szkołach wyższych, ale i ta instytucja lub Rada Główna (jeśli zdoła się ona utrzymać jako parlament akademicki) powinna także kwalifikować poszczególne ośrodki naukowe do tego, czy mogą nadawać takie a nie inne stopnie naukowe. AKA lub Rada Główna powinny także przejąć na siebie rolę zatwierdzania kandydatów do tytułu profesorskiego, jeśli owa godność ma być w dalszym ciągu nadawana przez głowę państwa - co, jak wiadomo, nie jest dzisiaj często praktykowane na świecie.

RÓŻNIĆ SIĘ

Jestem głęboko przekonany, że papierkiem lakmusowym stopnia otwartości przygotowywanego obecnie prawa o szkolnictwie wyższym będzie jego wyzwolenie ze stereotypów, które łatwo znajdują zakotwiczenie we wszelkich zhierarchizowanych strukturach społecznych (a środowisko naukowe do takich właśnie należy) i, w sposób magiczny niejako, naginają ludzkie myślenie do tkwiących w nich schematów.

Wydaje się, że twórcy tego nowego - oby naprawdę przyszłościowego - prawa jedną podstawową rzecz muszą wziąć pod uwagę, a mianowicie tę, że różnice pomiędzy stylem pracy i poziomem różnych ośrodków, a także ich przedstawicieli, stanowią immanentny składnik życia naukowego (jak i każdego życia w ogóle) i że wszelkie próby odgórnego ujednolicenia poziomów są z góry skazane na niepowodzenie.

Jestem przekonany, że lepszym zakończeniem mojej obecnej wypowiedzi będzie parafraza słynnej wypowiedzi Kazimierza Brodzińskiego, który w swej pamiętnej *Mowie o narodowości Polaków*, wygłoszonej na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk 3 maja 1831 roku stwierdził, że *Bóg chciał mieć narody, jak i ludzi indywidualnymi*. Można także powiedzieć, że *chciał On mieć również i uniwersytety odmiennymi*. O prawdzie tej powinni szczególnie żywo pamiętać nasi obecni administratorzy edukacji narodowej, tak chętnie powołujący się na zasady "Bożej mądrości".

Prof. dr hab. Kazimierz Pospiszyl, psycholog, jest rektorem Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

LEKCEWAŻENIE HABILITANTA

W nawiązaniu do artykułu prof. Kazimierza Pospiszyla **Profesor nie habilitowany**, opublikowanego w "Forum Akademickim" nr 5/98, pragnę przedstawić swoje przykre doświadczenie z Centralną Komisją do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. Na podstawie mojego dorobku naukowego i pracy habilitacyjnej zostałem dopuszczony do kolokwium habilitacyjnego. W wyniku trwającego 3 godziny kolokwium habilitacyjnego Rada Wydziału nadała mi tytuł doktora habilitowanego. Na "tak" było 23 głosy, na "nie" - 3, wstrzymujących się - 3. W głosowaniu brało udział ponad 20 tytularnych profesorów, profesjonalistów omawianej problematyki, pozostali habilitowani profesorowie uczelniani, może w tej chwili już tytularni, z których każdy może być członkiem CK i centralnym recenzentem. Każdy otrzymał jeden egzemplarz mojej habilitacji z wyprzedzeniem czasowym, a tym samym był moim recenzentem i głosował za nadaniem mi tytułu doktora habilitowanego.

Podzielałem zdanie prof. Kazimierza Pospiszyla, "że sekcja łączy specjalistów z bardzo wielu dziedzin (...), w dyskusji uczestniczą 1-2 osoby, a reszta głosuje pod wpływem "wrażenia" odniesionego w czasie tej dyskusji". Przeprowadziłem szczerą rozmowę z jednym z członków mojej sekcji po jej posiedzeniu. "Panie, jestem specjalistą jednej z dyscyplin wchodzących w skład sekcji, na pańskiej problematyce się nie znam, swoje stanowisko opierałem za przedłożonych recenzjach".

Trzej recenzenci Rady Wydziału, z różnych ośrodków akademickich w Polsce, tytułami profesorowie, aktualnie zajmują się problematyką, o której traktuje moja praca habilitacyjna i w swoich recenzjach zgodnie podkreślili, że wiośnie moja rozprawa habilitacyjna stanowi znaczny wkład w rozwój nauki i wypchną lukę, jaka w tym zakresie istnieje w literaturze polskiej i światowej.

Nie wiem, na jakiej podstawie w uzasadnieniu Centralna Komisja napisała, że moja rozprawa habilitacyjna nie stanowi znacznego wkładu w rozwój nauki, wymaganego zgodnie z art. 15, ust. 1 ustawy. Nawet recenzent Centralnej Komisji w opinii "A" nie miał zastrzeżeń co do wartości naukowej mojej pracy habilitacyjnej. Rada Wydziału i trzej recenzenci wydziałowi zaproszeni na posiedzenie odwoławcze sekcji podtrzymali swoje stanowisko. Dyskusja na posiedzeniu odwoławczym odbywała się tak, jak podaje prof. Pospiszyl: "mów do biskupa, a on i tak ma rację". Jeden z recenzentów wydziałowych po posiedzeniu odwoławczym powiedział mi: "Odniosłem wrażenie, że wszystko z góry było ustalone, a nasza obecność była

tylko formalnością. Nikt nawet nie słuchał". Kolejny recenzent Centralnej Komisji, którego głos był decydujący w odrzuceniu mojego odwołania, miał koronny argument, że praca habilitacyjna jest "niechlujnie wydana". Egzemplarza tej recenzji mi nie doręczono i nie mogę się do niej ustosunkować.

Przedmiotowa decyzja, jak i postępowanie w sprawie zatwierdzenia uchwały Rady Wydziału o nadaniu mi stopnia naukowego doktora habilitowanego przez Centralną Komisję stanowią, w mojej ocenie, rażąco naruszenie prawa.

Pragnę równocześnie zaznaczyć, że Centralna Komisja, nie spełniła warunków poprawności decyzji przewidzianych w art. 107 KPA, a szczególnie § 3, z którego wynika, że uzasadnienie faktyczne decyzji powinno zawierać wskazanie faktów, które uznano za udowodnione oraz dowodów, na których się oparto, jak również przyczyn, z powodu których innym dowodom odmówiono wiarygodności i mocy dowodowej. W moim przypadku Centralna Komisja nie podała w uzasadnieniu, dlaczego odrzuciła pozytywne recenzje, które przecież stanowiły dowód w tej sprawie. Dała jedynie wiarygodność i moc uwagom krytycznym w recenzjach. Uzasadnienie takie narusza również moje prawa jako strony w tym postępowaniu.

W toku postępowania Centralna Komisja w zakresie nie uregulowanym ustawą o tytule naukowym i stopniach naukowych z 12 września 1990 r. powinna się kierować przepisami KPA, zwłaszcza jego podstawowymi zasadami, które zostały określone w art. 6-16 tego kodeksu. Tymczasem w postępowaniu Centralna Komisja naruszyła zasady praworządności, nie dała mi możliwości zapoznania się z całością materiału dowodowego w mojej sprawie, mimo iż wielokrotnie o to zabiegałem.

Przed wszystkim nie przekazano mi recenzji jednego z powołanych przez Centralną Komisję recenzentów. Przy pierwszej decyzji o odmowie przekazano mi 2 anonimowe recenzje, które w mojej ocenie są napisane niekompetentnie i stronniczo. Nie wiem więc, czy piszący je recenzenci są specjalistami z zakresu problematyki mojej habilitacji, czy też w swojej działalności naukowej zajmowali się zupełnie odrębną problematyką. Mam prawo twierdzić, iż przedstawiciele Centralnej Komisji, którzy zostali powołani na rzeczoznawców w mojej sprawie, nie znają problematyki regionalnej w transformującej się gospodarce, która była przedmiotem moich badań naukowych w pracy habilitacyjnej. Żaden z centralnych recenzentów o nich nie wspominał - wskazuje to, że pracy habilitacyjnej nic czytali. Obydwie recenzje, które zostały mi przekazane,

zawierają kilka ogólników jako zarzuty, do których nawet nie sposób się ustosunkować. Uważam, że jest to lekceważące i zbyt dowolne traktowanie habilitanta. Obaj recenzenci centralni w zasadzie nie ustosunkowali się do mojego dorobku naukowego, poza rozprawa habilitacyjna. Poziom naukowy tych recenzji jest rażąco niski.

Jeden z centralnych recenzentów pisze, że mój dorobek naukowy obejmuje 17 publikacji naukowych, podczas gdy w dokumentach załączonych do przewodu habilitacyjnego figurowały 34 pozycje. Nie zadał sobie więc trudu dokładnego przeczytania dokumentów z przewodu habilitacyjnego. Zupełnie pominięto w jednej i drugiej anonimowej recenzji ocenę mojego dorobku naukowego poza rozprawą habilitacyjną. Centralni recenzenci nie ukrywają w swoich recenzjach, iż nie zapoznali się z tym dorobkiem.

Pragnę zauważyć, że przepisy ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych, jak i przepisy statutu Centralnej Komisji do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych nakładają na recenzentów obowiązek zapoznania się z dorobkiem naukowym habilitanta, jego rozprawą habilitacyjną oraz całym tokiem przewodu habilitacyjnego i dopiero wówczas - wydania opinii, która jest dowodem w tym postępowaniu. Przedstawione mi 2 recenzje rzeczoznawców CK są niepełne, zawierają wiele braków i w świetle zasady przewidzianej w art. 7 KPA nie służą zasadzie dochodzenia do prawdy obiektywnej. Takie opinie naruszają tę zasadę.

W całej rozciągłości zgadzam się ze zdaniem prof. Kazimierza Pospiszyla, że "równie nieskuteczne jest przysługujące obecnie prawo zaskarżenia decyzji CK do sądu. Stanowi to urągły gest demokratycznego państwa, bo przecież sędzia nie może wypowiedzieć się w sprawach merytorycznych, a nie przysługuje mu prawo niezależnego przeprowadzenia oceny prac naukowych pechowego kandydata".

Uważam, że nie mogę ponosić konsekwencji - to byłoby, w mojej ocenie, oczywiście niesprawiedliwością - za sprzeczne z prawem i zbyt dowolne postępowanie organu państwowego, jakim jest Centralna Komisja do Spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych. W tej sytuacji, po wyczerpaniu drogi postępowania instancyjnego, a także drogi skargowej do wszystkich możliwych i kompetentnych organów państwowych, pozostało mi jedynie zwrócenie się do Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Przykro mi, że jako obywatel Rzeczypospolitej Polskiej nie mogłem mojej sprawy załatwić u nas w kraju.

Dr hab. Mieczysław Kujda

Warszawa, 12.09.1998 r.

ZNAM PODOBNE PRZYPADKI

Szanowny Panie Redaktorze

Dyskusja jaka się rozwinęła dookoła artykułu prof. Kazimierza Pospiszyła skłania mnie do przesłania Panu kopii mojego artykułu opublikowanego w "Nauce Polskiej" (nr 5/83) 15 lat temu. Miałem okazję przez ponad 20 lat, jako członek różnych instytucji zatwierdzających stopnie i tytuły naukowe (GKK, CKK, RGSzW), obserwować wszystkie nieprawidłowości, jakie w tych instytucjach występowały. Skłoniło mnie to ostatecznie do rezygnacji z członkostwa w CKK w połowie kadencji, gdyż uważałem za niemożliwe podpisywanie się pod wieloma decyzjami, które tam zapadały. Od tych 15 lat nie zmieniłem zdania w sprawie trybu procedowania Komisji, który jest z gruntu błędny i prowadzi zarówno do krzywdzących decyzji, jak i do zatwierdzania przewodów mało wartościowych. Nie wiem, na ile prawdziwe są zarzuty przedstawione w liście pana Mieczysława Kujdy ("F.A." 7-8/98), ale znam podobne przypadki.

Podobnie też nie zmieniłem zdania w sprawie trybu przeprowadzania habilitacji. Obecne procedury prowadzą do opóźnienia awansu młodych pracowników nauki, co nie tylko powoduje marnowanie najbardziej twórczego okresu aktywności naukowej, ale pogłębia "lukę pokoleniową". Młody, zdolny naukowiec jest gotów na wyrzeczenia materialne, jeśli ma perspektywę awansu i usamodzielnienia w wieku dającym dostateczną szansę dalszego rozwoju. Jeśli jednak daje mu się nadzieję zostania mamie płatnym profesorem w 55 roku życia lub później, to trudno się dziwić, że stara się znaleźć sensowniejsze zatrudnienie. Wiem o czym mówię, gdyż wypromowałem ponad 40 doktorów, a kilkunastu moich uczniów jest tytułarnymi profesorami.

W wielu krajach, i to przodujących w nauce, dawno to zrozumiano i awans profesorski zależy od całokształtu dorobku naukowego a nie od jednej rozprawy, często zdecydowanie gorszej od pracy doktorskiej.

Łączę pozdrowienia

/-/ **Janusz Haman**

Składamy serdeczne podziękowania panu Grzegorzowi Kaczorowi za grafikę na pierwszej stronie tego świątecznego wydania biuletynu i pomoc w opracowaniu. Mamy wielką nadzieję, że grafiki Grzegorza (syna naszego związkowego kolegi Józka Kaczora) jeszcze nie raz będą mogły ukazać się w **Wiadomościach KSN**

Red.

"Wiadomości KSN" Biuletyn Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"
Redaguje zespół: **Maria Wesołowska, Janusz Sobieszkański, Krzysztof Schmidt-Szałowski**
Adres redakcji: **Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność"**
pl. Politechniki 1p.148a 00-661 WARSZAWA tel/fax (0-22) 825 73 63,
e mail: **kns@coi.pw.edu.pl**
wesolowska@delta.SGGW.waw.pl.